Dr STANISŁAW ŁEMPICKI
PROF. UNIWERSYTETU JANA KAZIMIERZA

NAUCZYCIELSTWO A POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

SŁOWO WSTĘPNE
Dra TADEUSZA KUPCZYŃSKIEGO
KURATORA OKR. SZKOLNEGO LWOWSK.

LWÓW 1938
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

Dr STANISŁAW ŁEMPICKI
PROF. UNIWERSYTETU JANA KAZIMIERZA

NAUCZYCIELSTWO A POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

SŁOWO WSTĘPNE
Dra TADEUSZA KUPCZYŃSKIEGO
KURATORA OKR. SZKOLNEGO LWOWSK.

LWÓW 1938
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

Przedruk z Dziennika Urzędowego Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego
R. XLII. nr. 1. z dnia 31 stycznia 1938.

Złożono i odbito
W DRUKARNI JANA ŻYDACZEWSKIEGO, WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY L. 77

Słowo wstępne.

Na skierowaną do mnie przez Prezydium Polskiego Towarzystwa Historycznego i autora odczytu, Prof. Dra Stanisława Łempickiego, łaskawą propozycję oświadczenia się na temat odczytu pozwalam sobie zwrócić uwagę na odezwę Pana Ministra W. R. i O. P. z dnia 19 maja 1937 [1]) w sprawie popierania nauczycieli pracujących naukowo. Jest ona wyrazem tego samego poglądu, który autor rozwija w swoim odczycie, wygłoszonym wobec członków ogniska metodycznego historii.

Jest rzeczą niesporną, że czynne zainteresowanie nauczyciela dla spraw naukowych swej specjalności umożliwia mu spełnienie zadania — podnosi jego autorytet nauczycielski, chroni go przed rutyną i upraszczaniem wiedzy, ułatwia mu wprowadzenie młodzieży w istotne elementy wiedzy i takie z nimi zbliżenie, które kształci skutecznie umysł, rozwija, wychowuje, nadto, co niemniej ważne, utrzymuje samego nauczyciela na odpowiadającym jego powołaniu poziomie kulturalnym — aktywnym, a niejednokrotnie twórczym.

Kuratorium zdaje sobie sprawę z trudności, jakie nauczycielstwo spotyka w swoich warunkach pracy, szczególnie nauczycielstwo prowincjonalne i dlatego z pełnym poczuciem odpowiedzialności pragnie mu ułatwić nawiązanie i utrzymanie koniecznych z nauką kontaktów. Pomoc walną okazać mogą istniejące w każdym większym środowisku towarzystwa naukowe oraz ich koła i sekcje lokalne.

Kuratorium z wdzięcznością przyjmuje inicjatywę Polskiego Towarzystwa Historycznego, które oddaje swe środki do dyspozycji nauczycielstwa i zaprasza je do udziału w swych pracach. Ziemie Wschodniej Małopolski są pełne wspomnień historycznych, jak mało która z dzielnic polskich, stanowią niewyczerpane niemal

---

[1]) Zob. Dziennik Urzędowy K. O. S. L. z 1937 str. 415.

źródło historyczne, z którego czerpać można tematy do badań polskiego życia, pracy i walki względnie zachętę do śledzenia postępów w tej dziedzinie badań historycznych. Wydaje się bodaj rzeczą zbędną wzywać nauczycieli historyków do zrzeszania się w ramach organizacyjnych P. T. H. — wystarczy potwierdzić, że jest to sprawa ważna i doniosła.

Nie dość jednak na tym. Inicjatywę Polskiego Towarzystwa Historycznego pragnęłoby Kuratorium pojąć szerzej — mianowicie jako wezwanie nauczycieli wszystkich przedmiotów, objętych programem szkoły średniej, do uczestnictwa w pracach naukowych odpowiednich związków i towarzystw naukowych.

Cel — podniesienie poziomu szkolnictwa polskiego, powagi stanu nauczycielskiego i kulturalnej pracy polskiej.

Lwów 28 stycznia 1938.

Dr Tadeusz Kupczyński
Kurator Okręgu Szkolnego

Do Koleżanek i Kolegów — Nauczycieli Historii w szkołach średnich[1]).

Dzisiejsze zebranie Lwowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, na którym mam zaszczyt przemawiać jako referent Zarządu Głównego, ma niecodzienny charakter, albowiem w roli współuczestników gościmy Szanowne Koleżanki i Szanownych Kolegów, gimnazjalnych nauczycieli historii, z którymi pragniemy wejść w bliższy kontakt i współpracę.

Od pewnego czasu układały się stosunki w ten sposób, że kontakt między nauką a nauczycielstwem szkół średnich, między uniwersytetami i towarzystwami naukowymi, a szerokimi kołami Kolegów naszych w gimnazjach, zaczął się rwać coraz bardziej, zaczął powoli zanikać. Tak działo się, niestety, nawet w wielkich miastach uniwersyteckich, a cóż dopiero mówić o prowincji? Nie będziemy dzisiaj szukać winowajców tego zupełnie nienaturalnego i wręcz szkodliwego oddalenia od siebie tych dwóch elementów. W okresie wielkiego i niebezpiecznego przełomu kulturalnego, w którego nurcie wszyscy dzisiaj żyjemy, można by przytoczyć bardzo wiele przyczyn wyjaśniających czy usprawiedliwiających. Wszakże był nawet czas, gdy praca naukowa nauczyciela szkoły średniej była uważana za sui generis „występek", przeszkadzający mu w jego zajęciach; nauczyciel — poza obowiązkami nauczania i wychowywania — był jeszcze obarczany różnymi rzekomo pedagogicznymi i społecznymi serwitutami, których pożyteczność była wielce problematyczna. Ale mniejsza o żale, może już niewczesne. Są wszelkie znaki na niebie i na ziemi, że nastąpiły poważne zmiany na lepsze, że zarówno od strony naszych centralnych władz oświatowych, jak i od strony decydujących czynników naszego Okręgu Szkolnego, powiał już inny wiatr. Zresztą w większych ośrodkach naukowych czy kulturalnych nauczycielstwo szkół

---

[1]) Przemówienie na wspólnym zebraniu Oddziału Lwowskiego „Polskiego Towarzystwa Historycznego" i Ogniska Metodycznego Historii we Lwowie, wygłoszone w Uniwersytecie J. K. dnia 27 listopada 1937 r.

średnich nawiązało już od kilku lat przerwany po wojnie kontakt z nauką, rozumiejąc, że sztuka nauczania może mieć sens i rację bytu tylko w ścisłym oparciu o naukę. Inaczej staje się kuglarstwem lub blagą. Dowodem tego kontaktu, ścisłej współpracy — na terenie naszego Towarzystwa Historycznego — jest: uczestnictwo nauczycieli szkół średnich w naszych posiedzeniach, współpraca nieraz pierwszorzędna w naszych organach naukowych, powstanie Sekcji Dydaktycznych i wydawanie „Wiadomości Historyczno - dydaktycznych". Wreszcie — czego dzisiaj jesteśmy świadkami — współdziałanie z Ogniskami Metodycznymi historii. A tak jest nie tylko we Lwowie, ale również w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Katowicach, Wilnie, Łodzi.

Wspominając o tym fakcie z radością, musimy jednak uczynić dwa zastrzeżenia: po pierwsze, że nawet w tych większych, wymienionych środowiskach nie wszyscy, ale tylko p e w n a c z ę ś ć nauczycielstwa pozostaje w żywszym kontakcie z Polskim Tow. Historycznym, należy doń, uczęszcza na posiedzenia naukowe, prenumeruje czasopisma, przez Tow. wydawane; inna część interesuje się wyłącznie Sekcją Historyczno - dydaktyczną, uczestniczy w jej posiedzeniach i pracach — natomiast mało albo w ogóle nie interesuje się posiedzeniami naukowymi, naszymi piątkami, i postępem nauk historycznych w ściślejszym tego słowa znaczeniu. A przecież jednego od drugiego nie można oddzielić. Naturalnie nie idzie tutaj o własną, twórczą, badawczą pracę naukową, bo nie każdy ma do niej zdolności, czas i ochotę — ale o pewne receptywne stanowisko nauczyciela - historyka wobec nauki, o jego zaciekawienie dla postępu badań w tej dziedzinie, którą w szkole reprezentuje, z zakresu której naucza.

Drugie zastrzeżenie odnosi się do nauczycielstwa z prowincji. U tych zainteresowanie dla badań historycznych, dla prac reprezentowanych przez „Polskie Tow. Historyczne" i jego organy, jest często niesłychanie słabe, nawet w ostatnich latach, nawet dzisiaj. Proszę przeglądnąć ostatnie sprawozdanie „Polskiego Tow. Historycznego", proszę popatrzeć, jaką to minimalną ilość członków liczy nasze Towarzystwo wśród nauczycieli historyków w miastach prowincjonalnych, mających zresztą nieraz słuszne pretensje do swoistej, tradycyjnej roli kulturalnej. Statystyka jest po prostu upokarzająca dla historyków. Przecież oddziały „Polskiego Tow. Historycznego" nie istnieją nawet w niektórych wielkich miastach, których tu szczegółowo wyliczać nie chcę, albo powstałe niegdyś

pod działaniem słomianego ognia, śpią dzisiaj snem sprawiedliwych, widniejąc tylko na papierze. Stanisławów i Tarnopol — rzecz nie do wiary — miasta wojewódzkie, o wyraźnych i słusznych aspiracjach kulturalnych, i chlubnie na tym polu pracujące — nie mają dziś naszych oddziałów. Oddział w Przemyślu wykazuje małą ruchliwość. A wina tego stanu rzeczy leży tylko po stronie nauczycieli - historyków, którzy nie tylko sami winni stanąć w szeregach P. T. H., ale powinni być wśród szerszych warstw społeczeństwa swego miasta i regionu krzewicielami i propagatorami zamiłowania, zainteresowania, wprost kultu dla historii narodowej. Zwłaszcza dzisiaj, w tej wielkiej epoce historycznej, którą przeżyliśmy i ciągle przeżywamy, a w której żadna z nauk humanistycznych nie posiada tej olbrzymiej, tętniącej żywą krwią aktualności, co właśnie historia.

Najodpowiedniejszą platformą, na której może i powinno nastąpić to zbliżenie się nauczycieli - historyków do własnego, macierzystego przedmiotu, jest „Polskie Towarzystwo Historyczne". Towarzystwo nasze, które w roku ubiegłym obchodziło 50-lecie swojej działalności, rości sobie prawo do tego, że stało się oddawna centralnym ogniskiem polskich badań historycznych, że jest dzisiaj silną, bez przechwałki wzorową i reprezentatywną organizacją nauki polskiej w tej dziedzinie wiedzy. Założone w 1886 r. przez niezapomnianego Xawerego Liskiego, prof. Uniw. Lwow. i twórcę lwowskiej szkoły historycznej, odegrało wielką rolę w czasach zaborczych, nie tylko w b. Galicji, lecz i na innych ziemiach polskich, przez swój przykład, promieniowanie, skupianie ludzi, przez swoje cenne wydawnictwa. Nowe, znacznie szersze zadania otworzyły się przed Towarzystwem po odzyskaniu niepodległego państwa: organizacja polskiej nauki historycznej i pracy nad nią, wytknięcie jej nowych celów na wewnątrz i na zewnątrz państwa, zapoczątkowanie nieraz zupełnie nowych badań, jak np. w dziedzinie polskiej historii najnowszej, historii wojskowości polskiej, historii regionalnej, dydaktyki historii itp. Jak w ciężkich nieraz czasach zaboru przez lat 30, jak w najcięższych czasach zmogi wojennej pełniło „Towarzystwo Historyczne" dzielnie swoje zadania i obowiązki wobec kultury narodowej, tak samo — można z czystym sumieniem powiedzieć, — i w ciągu ostatnich 19 lat miało swój piękny, zaszczytny bilans pracy i wysiłków. Jubileuszowy tom „Kwartalnika Historycznego", naszego głównego organu (rocznik 51, zesz. 1—2), wydany w lecie u. r., jest rachun-

kiem sumienia naszego Towarzystwa za pół wieku bytowania i pracy, bilansem, który nie tylko społeczeństwu polskiemu, ale i zagranicy śmiało można podać do wglądu i oceny.

W ciągu 50 lat przewodniczyli Towarzystwu uczeni tej miary, co Xawery Liske, Tadeusz Wojciechowski, Ludwik Finkel, Stanisław Zakrzewski, Franciszek Bujak, obecnie Ludwik Kolankowski; redakcja „Kwartalnika Historycznego" spoczywała w rękach X. Liskego, Aleksandra Semkowicza, Stanisława Zakrzewskiego, Jana Ptaśnika, Teofila Modelskiego. Przez tych 50 lat nie było a n i j e d n e g o n a z w i s k a historyka polskiego wszystkich ziem polskich, od nazwisk najwyższej miary aż do nazwisk pracowników szarych a pożytecznych, ani jednego, który by nie współtworzył dziejów „Polskiego Towarzystwa Historycznego", nie brał udziału w jego pracach, nie pisał w „Kwartalniku Historycznym". Nie będę tutaj przypominać historii „Polskiego Tow. Historycznego". Jest ona doskonale ujęta, z podziałem na okresy rozwojowe, przez 4 bardzo wybitnych pracowników, po części współtwórców Towarzystwa, właśnie w wspomnianym tomie jubileuszowym. Wystarczy, jeśli sobie uprzytomnimy kilka cyfr: „P. T. H." wydało dotąd 50 p r z e b o g a t y c h r o c z n i k ó w „Kwartalnika Historycznego" — a więc całą bibliotekę; ogłosiło 5 r o c z n i k ó w „Wiadomości Historyczno-Dydaktycznych" i ogłasza (przez Oddział Lwowski) 3-c i r o c z n i k specjalnego naszego organu: „Ziemi Czerwieńskiej". Nie wymieniam dawnych, odrębnych wydawnictw, których było wiele; z bieżących muszę wspomnieć o tych, które są na warsztacie, jak nowe wydanie czyli reedycja pomnikowej, Bibliografii Historii Polskiej" Ludwika Finkla, jak wydawnictwo „Polska i jej sąsiedzi", jak inicjatywa i współpraca w „Polskim Słowniku Biograficznym" Akademii Umiejętności, fundamentalne Księgi Zjazdów Historycznych, publikacja corocznej „Bibliografii Historii Polskiej", lub nowa inicjatywa Sekcji Dydaktycznej w sprawie specjalnych wydawnictw dla szkoły.

„Polskie Towarzystwo Historyczne może zapisać na swoje konto 3 w i e l k i e Z j a z d y H i s t o r y k ó w P o l s k i c h (t. j. IV, V i VI — w Poznaniu, Warszawie i Wilnie), których wielkiego plonu naukowego i prestiżowego obliczać tu nie będziemy. Trzeba wspomnieć o stałej od r. 1925 współpracy Polskiego Tow. Historycznego w Międzynarodowym Komitecie Nauk Historycznych i o uczestnictwie historyków polskich w wielkich międzynarodowych Kongresach Historycznych w Brukseli 1925,

w Oslo 1928, dalej w urządzeniu międzynarodowego Kongresu Historyków w Warszawie w 1933 r. ze wspaniałymi naprawdę jego rezultatami, wreszcie o udziale w tegorocznym Kongresie bałtyckim w Rydze; a miejmy nadzieje, że jak tamte kongresy i zjazdy postawiły naukę historyczną Polski w pierwszym rzędzie obok badań i dorobków wielkich narodów europejskich, tak samo i najbliższy Kongres Międzynarodowy w Zurychu w 1938 r. nie przyniesie pod tym względem rozczarowania. Wreszcie wspomnieć należy, że w pracy „Polskiego Tow. Historycznego" w ciągu minionego półwiecza brali żywy i cenny udział także przedstawiciele innych narodów, i to nie tylko bratniego narodu ukraińskiego i innych narodów słowiańskich, ale także przedstawiciele uczonego świata Francji, Niemiec, Węgier, Rumunii i innych państw. Weźmy inne jeszcze cyfry: Sprawozdanie za rok ostatni wykazuje, że w roku tym liczyło Tow. obok 11 członków honorowych — 1148 członków zwyczajnych. Liczba jaką poszczycić się może mało które towarzystwo naukowe w Polsce. Oddziałów było 12, osobnych sekcji 16. Posiedzeń odbyto w tym roku 121, z 131 referatami.

Od r. 1934 rozpoczęła przy „Polskim Tow. Historycznym" swoją działalność Komisja Dydaktyczna, która wzięła sobie za zadanie: skoordynować w Towarzystwie pracę nad ogółem zagadnień dydaktycznych w zakresie nauczania historii i szerzyć wśród nauczycielstwa zrozumienie wagi tych zagadnień, w ścisłym oparciu o wiedzę historyczną, o badanie naukowe; rozpoczęto równocześnie wydawnictwo „Wiadomości Historyczno-Dydaktycznych", a w poszczególnych ośrodkach powstają Sekcje Dydaktyczne Oddziałów, skupiające w sobie nauczycielstwo-historyków.

Te Sekcje i wydawnictwo „Wiadomości" — oto właśnie pomosty, przy pomocy których można było nawiązać na nowo, po latach inercji i dystansu, łączność ideową i pracowniczą między Towarzystwem a nauczycielstwem. Sekcje dydaktyczne przez swoje posiedzenia, wydawnictwa, ankiety trafiają do nauczycieli historii, poruszając sprawy najbardziej ich interesujące i absorbujące w codziennej, szkolnej pracy; tą drogą skierowują równocześnie szerszy ogół nauczycielstwa ku historii jako nauce, zobowiązują go do interesowania się rozwojem badań naukowych w jego przedmiocie. Te jednostki spośród nauczycielstwa historii, które same nie porzuciły nigdy pracy naukowej, mają tu piękną rolę do spełnienia.

Po tym pomoście wyszliśmy i dzisiaj naprzeciw siebie,

my członkowie „Polskiego Towarzystwa Historycznego“ i wy, Koleżanki i Koledzy - nauczyciele, aby dojść do pewnego porozumienia w sprawach niemałej wagi.

Pragnieniem moim, jako referenta Zarządu, jest nie jakieś, broń Boże, pouczanie, ale wywołanie dyskusji. Dyskusja ta winna dotyczyć dwóch spraw:

1) Uczestnictwa i współpracy nauczycielstwa szkół średnich (a pragnęlibyśmy aby i nauczycielstwa szkół powszechnych) w „Polskim Towarzystwie Historycznym“, 2) problematu pracy naukowej nauczycieli - historyków na prowincji, przynajmniej naszego Okręgu.

Co do punktu pierwszego powiemy krótko: Powinno się przełamać dotychczasowy impas w stosunku Kolegów - historyków prowincjonalnych (a i lwowskich nawet) do „Polskiego Tow. Historycznego. A zrobić to trzeba nie dlatego, że my w P. T. H. gorąco tego od dawna pragniemy, że życzą sobie tego dzisiaj nasze władze oświatowe i szkolne, ale dlatego, że — jak wszyscy o tym dobrze wiemy — leży to w interesie samego n a u c z a n i a h i s t o r i i w szkołach, oraz w interesie poziomu intelektualnego i autorytetu zawodowego nauczyciela historii. Zastrzegam się, że nie mamy na celu tworzenia zaraz nowych oddziałów P. T. H. w każdym mieście licealnym czy gimnazjalnym; jest to rzecz trudna i nie zawsze się udaje, przeciwnie stwarza niekiedy — o czym już była mowa — fakty zawstydzające. Idzie po prostu o wpisywanie się nauczycieli - historyków w poczet członków zwyczajnych „P. T. H.“, o kontakt z nami, o branie (choćby od czasu do czasu) udziału w naszych posiedzeniach ściśle naukowych czy naukowo - dydaktycznych, oraz — co jest bardzo ważne — o apostołowanie ideom „P. T. H.“ na terenie Waszej działalności, o budzenie zamiłowań historycznych wśród tych, co historykami sami nie są, ale są inteligencją społeczeństwa, o skłanianie ich do wpisywania się do Towarzystwa, prenumerowania naszych pism naukowych itd.

Czy nie jest to wstydem, że nasz organ regionalny, „Ziemia Czerwieńska“, redagowany — mimo całej swojej naukowości — bardzo interesująco i przystępny dla każdego inteligenta, uderzający bogactwem najbliższych sercu naszemu spraw i zagadnień, organ, który powinien być bez przesady p o c h ł a n i a n y przez nauczycielstwo, starszą młodzież gimnazjalną, przez inteligencję miast i miasteczek naszych, wreszcie popierany przez zarządy miejskie (wszystkie bez wyjątku), przez dyrekcje i biblioteki szkół,

przez duchowieństwo itd. — liczy tak skromną ilość prenumeratorów (poza członkami P. T. H.), że się nawet do tej liczby nie chcemy przyznawać? Czy Państwo wszyscy znacie tę „Ziemię Czerwieńską“? Jeśli nie, to proszę się też do tego nie przyznawać...

Otóż właśnie obowiązkiem (podkreślam to wyraźnie) każdego nauczyciela - historyka — jest podjąć na wielką skalę propagandę na rzecz „Ziemi Czerwieńskiej“, aby byt i prosperowanie tego niezwykle wartościowego organu podtrzymać, skrzepić, dopomóc mu do jak najświetniejszego rozwoju. To tylko jeden przykład.

Powiedzą mi Państwo na to, że nie mogliście się dotąd wpisać na członków zwyczajnych P. T. H., gdyż wkładka 20 zł. rocznie jest na wasze nauczycielskie kieszenie za wysoka. Mógłbym się zapytać, dlaczego nie jest za wysoka na kieszenie Waszych wielu Kolegów i Koleżanek lwowskich, którzy przecież do P. T. H. należą, a żyją we Lwowie, nieraz i w cięższych warunkach materialnych, niż się przeciętnie żyje na prowincji? Ale niech to zostanie tylko pytaniem retorycznym. Zwracam uwagę na co innego. Członek zwyczajny P. T. H. dostaje za tych 20 zł. rocznie tyle dobrego, solidnego towaru, ile go nie dostanie — dosłownie — członek żadnego innego Towarzystwa naukowego w Polsce. To nie jest reklama kupiecka, to jest prawda. Dostaje bowiem — prócz wszelkich szerokich praw członka wielkiego towarzystwa naukowego — 1) Kwartalnik Historyczny (duży tom co roku), 2) Wiadomości Historyczno - Dydaktyczne i 3) Ziemię Czerwieńską — a więc trzy organy naukowe, które orientują go w całym współczesnym stanie badań historycznych, szczególnie polskich, orientują w całości aktualnych zagadnień dydaktycznych i metodycznych w zakresie nauczania historii, i dają obfity materiał naukowy z zakresu zagadnień historii regionalnej, na którą programy kładą dzisiaj taki nacisk. Poza tym otrzymuje członek P. T. H. znaczne zniżki przy nabywaniu wszystkich innych wydawnictw „P. T. H.“ i jego Oddziałów.

Kalkulacja jest więc — jak się zdaje — bardzo prosta.

Wnikając w sytuację materialną nauczycielstwa, nosi się Zarząd Główny P. T. H. od dłuższego czasu z myślą uzyskania dla swoich członków nauczycieli szkół średnich i powszechnych pewnej zniżki wkładki członkowskiej, czego jednak — ze względu na znaczne koszty druku wydawnictw — dotąd uzyskać nie mógł. Jeśli więc ktoś z nauczycielstwa pod żadnym warunkiem nie może

sobie pozwolić na pełne członkostwo P. T. H., to może znaleźć z tego inne wyjście: zniżkowa prenumerata „Wiadomości Historyczno-Dydaktycznych" wynosi 4 zł. rocznie, zniżona prenumerata „Ziemi Czerwieńskiej" 5 zł. — razem 9 zł., kwota już znacznie niższa. W tej chwili — bez zebrania Zarządu Gł. — możemy zrobić tylko jedno: zaproponować prenumeratę „Ziemi Czerwieńskiej" (wynoszącą ze zniżką rocznie 5 zł.) w tej formie: jeśli w jednej miejscowości pozyskacie Państwo przynajmniej 10 prenumeratorów (a powinien prenumerować: nauczyciel, Zarząd Miejski, ksiądz, adwokat itd.) — to godzimy się na spłaty prenumeraty w 10 ratach miesięcznych po 50 gr. (odpadają miesiące wakacyjne), z tym, że tych 5 zł. od 10 prenumeratorów będziemy otrzymywać regularnie każdego miesiąca czekiem pocztowym [1]).

Może właśnie tą drogą, przez ten organ regionalny, najbliższy nam wszystkim, nastąpi z czasem większe zacieśnienie węzłów między P. T. H. a miłośnikami historii na prowincji. Apelujemy do Koleżanek i Kolegów, nauczycieli - historyków, o wstępowanie w szeregi członków P. T. H. i o propagandę naszych idei, prac, wydawnictw w waszych miastach i miasteczkach, w których tradycyjnie, od czasów zaborczych, przewodnictwo w pracy kulturalnej spoczywało zawsze w rękach dyrektorów i profesorów gimnazjalnych. Jesteśmy przekonani, że i dzisiaj nie jest inaczej. Prosimy Państwa — o ile zawiązanie oddziału jest niemożliwe, a to jest istotnie trudne — o jedno: niechaj z każdego miasta i miasteczka gimnazjalnego stanie — o ile możliwe — już na tym zebraniu, do współpracy z nami jeden człowiek: nauczycielka czy nauczyciel historii, nasz przyszły członek, który weźmie na siebie rolę może niełatwą, ale myślę, że zaszczytną, powiedzmy: korespondenta P. T. H., tj. naszego reprezentanta, męża zaufania i orędownika spraw historii na swoim terenie. Tak jak to bywało w dawnych czasach, wedle najpiękniejszych tradycji naszych towarzystw naukowych. W najściślejszym porozumieniu z nim, za jego doświadczonymi radami, będziemy dalej prowadzić naszą pracę kulturalną na wskazanym terenie dla dobra nauki i szkoły [2]).

Przystępuję do sprawy drugiej tj. do pracy nauczyciela

---

[1]) W sprawie zniżek należy zwracać do Sekretariatu P. T. H. (Lwów, Uniwersytet J. K.) lub do Ogniska M. Hist.

[2]) Ochotni korespondenci zechcą się zgłaszać listownie do Prof. Dra Stanisława Łempickiego, Lwów, Uniwersytet Jana Kazimierza.

historii na prowincji, pracy w zakresie nauki historycznej i dla tej nauki. Utarło się — szczególnie od czasów powojennych — przekonanie, że profesor gimnazjalny na prowincji, choćby i w większym mieście, nie może pracować naukowo. Argumentuje się, że praca naukowa jest dlatego na prowincji niemożliwa, bo brak jest bibliotek naukowych, archiwów, pracowni, najniezbędniejszych książek, brak wreszcie odpowiedniej atmosfery. Co się tyczy atmosfery, to już chyba nie ulega wątpliwości, że żyjemy dziś w takim okresie dziejów, w którym atmosfera wielkich miast coraz mniej sprzyja twórczej pracy naukowej. Niechby tak spróbować np. minionej jesieni pracować spokojnie naukowo w uniwersyteckim mieście Lwowie! Ale to jest już inny problem! Faktem jest, że przed wojną nauczycielstwo (mówię zresztą w tej chwili o historykach) pracowało na prowincji naukowo wedle swoich możności, że rezultaty tej pracy można do dzisiaj oglądać w dziesiątkach rozpraw w sprawozdaniach gimnazjalnych, w szeregu nieraz wysoce wartościowych publikacji prowincjonalnych o typie historycznym, w wydawnictwach materiałów do historii miast, wsi, powiatów itd. itd. Jakoś to szło przy dobrych chęciach, i bez wątpienia — dodaję to sprawiedliwie — przy bardziej sprzyjających warunkach i okolicznościach, przy usilnym poparciu władz szkolno - oświatowych, nawet niekiedy przy bardzo zbawiennym nacisku z ich strony.

Ale byłbym z innej strony niesprawiedliwy, gdybym nie powiedział, że i po wojnie, w odrodzonej Polsce, ta praca się odbywa i wydaje nieraz bogate plony. Tylko że odbywa się ona wyłącznie po tzw. wielkiej prowincji, a więc poza środowiskami uniwersyteckimi — w takich miastach, jak Łódź, Katowice, Toruń, może jeszcze Bydgoszcz, może jeszcze Tarnopol i Przemyśl. Ostatnio budzi się podobno i Krzemieniec. Im zaś niżej schodzimy w dół po tej skali „wielkomiejskiego wymiaru", — tym wyraźniej słabnie ten kontakt nauczyciela - historyka z nauką, z pracą naukową, wreszcie urywa się całkiem, zanika. Naturalnie nie można generalizować tego zjawiska, wszędzie zdarzają się chlubne wyjątki. Czasem z prowincjonalnego mieszkanka jakiegoś skromnego nauczyciela w małym miasteczku wychodzi na świat pierwszorzędna praca naukowa (np. przyrodnicza czy etnograficzna), gdy przeciwnie całe szeregi jednostek nauczycielskich, choćby we Lwowie, odnoszą się do wszelkiego wysiłku naukowego z kompletną apatią.

Nie będę wchodzić w jakąś socjologiczną czy psychologiczną

analizę wspomnianych objawów, nie będę ich atakować, ani bronić! Chcę podać ze strony P. T. H., pewne myśli, projekty, które dotyczą organizowania pracy naukowej nauczycieli - historyków, na naszym najbliższym terenie, a więc w Okręgu Szkolnym Lwowskim. Projekty, które Koleżanki i Koledzy zechcą przedyskutować i ze swej strony naświetlić. Może z tej dyskusji wyłoni się jakaś wspólna nasza inicjatywa w kierunku pewnej planowej współpracy. Jeżeli bowiem chodzi o sam dylemat, czy nauczyciel na prowincji może pracować naukowo czy nie, to został on już dawno rozstrzygnięty pozytywnie w kierunku pierwszej odpowiedzi: że może. Znakomite wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego w Warszawie „Nauka Polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój", wychodzące rocznikami od szeregu lat (powinno się ono nieodzownie znajdować w każdej bibliotece dla nauczycieli gimnaz.), pomieściło, szczególnie w IV tomie, osobną pracę zbiorową na ten właśnie temat. W pracy tej zabrali głos przedstawiciele prawie wszystkich gałęzi nauki, a więc historycy, geografowie, przyrodnicy, etnografowie, językoznawcy, jak Bujak, Pawłowski, Czarnocki, Banachiewicz, Hryniewiecki, Grochmalicki, Bystroń, Podlacha, Treter, Chybiński, Nitsch, Rutkowski, i inni. Wszyscy stanęli zgodnie na stanowisku, że praca naukowa na prowincji jest nie tylko możliwa, ale jest wprost obowiązkiem każdego nauczyciela, pojmującego serio swoje zadania nauczycielsko - wychowawcze i mającego, naturalnie, odpowiednie po temu kwalifikacje intelektualne. Dołączono równocześnie uwagi o organizowaniu ośrodków pracy naukowej na prowincji, o muzeach prowincjonalnych itp. W szczególności zwracam uwagę na artykuł prof. J. Rutkowskiego „O zadaniach pracy naukowej na prowincji w zakresie historii" (zresztą niewyczerpujący) i na artykuł prof. Bujaka „O pracy naukowej na prowincji nad zagadnieniami gospodarczymi", bardzo rzeczowy i pełen cennych rad.

Nasze Towarzystwo, zdając sobie sprawę, że twórcza, konstrukcyjna praca historyka na prowincji musi natrafiać na wiele trudności, że pisanie monografij czy choćby krótszych rozpraw przyczynkowych nie zawsze da się przeprowadzić — pragnie zwrócić uwagę na inne, łatwiejsze, a jednak o podstawowym znaczeniu możliwości pracy naukowej w zakresie historii i różnych jej działów. Dadzą się te postulaty ująć mniej więcej w następujące punkty:

1) Inwentaryzacja archiwaliów na prowincji. Ileż to cennych

archiwaliów: dyplomów, dokumentów, ksiąg miejskich, cechowych, kościelnych, szkolnych, różnego rodzaju większych i mniejszych archiwów instytucyj i prywatnych kryje się dotąd po prowincji, po miastach, miasteczkach i wsiach? Materiał ten, niedostępny dla badań historyka, butwieje, ulega często zniszczeniu lub popada w karygodną rozsypkę, dostawszy się w ręce niepowołanych handlarzy - antykwariuszów. Należało by przystąpić do ogólnej, systematycznej inwentaryzacji tych archiwaliów wedle ustalonych jednolicie metod i wytycznych technicznych. Tu od razu pragnę zapowiedzieć, choć odnosi się to nie tylko do archiwaliów, że Oddział Lwowski P. T. H. przygotowuje już dla ułatwienia tej pracy wydanie krótkiego podręcznika, który zawierać będzie odpowiednie instrukcje i wskazówki, odpowiadające wymaganiom dzisiejszej nauki. W rozprawie p. Doc. Maleczyńskiego znajdą się wskazówki dotyczące sposobu inwentaryzowania archiwaliów, p. Prof. Gębarowicz zajmie się sprawą inwentaryzacji muzealiów, a p. Dr Śmiszko inwentaryzacją zabytków i znalezisk przedhistorycznych. Inwentaryzacje te — mówię w tej chwili przede wszystkim o inwentaryzacjach archiwaliów — przeprowadzane w porozumieniu i niejako pod kierownictwem Lwow. Oddziału P. T. H., po odpowiednim uporządkowaniu i zredagowaniu ostatecznym, będą mogły być publikowane czy to na łamach „Ziemi Czerwieńskiej" lub „Kwartalnika", czy też nawet w jakimś osobnym specjalnym wydawnictwie. Nasuwa się jednak od razu kwestia dalszych losów owych archiwaliów. Naturalnie niejednokrotnie będą musiały one pozostać w rękach właścicieli, którzy nie zechcą ich nikomu wydać. Ale zostaną przynajmniej ujawnione, naukowo opisane i nauce uprzystępnione. Atoli zdarzy się także nieraz, że archiwalia takie będzie można wydostać z rąk właścicieli (instytucji i ludzi prywatnych) i zapewnić im lepszą konserwację. Cóż w takim razie z nimi zrobić, dokąd je skierować? Otóż wyjście jest tu trojakie: 1) archiwalia odpływają po inwentaryzacji do centralnych instytucji archiwalno - bibliotecznych lwowskich, jak np. do Archiwum Państwowego we Lwowie lub do Ossolineum, 2) archiwalia dostają się do większych muzeów prowincjonalnych, o ile takie instytucje istnieją i 3) archiwalia dostają się do muzeów historycznych przy gimnazjach czy liceach, zostających pod opieką dyrekcji szkół i nauczycieli historyków, gdzie mogą oddać wielkie przysługi przy nauczaniu historii. Problem ten poddaję pod dyskusję. Równocześnie zaznaczam, że moim zdaniem powinno się

brać pod uwagę: 1) czy dane archivale (dokument, księga miejska, rękopis z czasów nowszych itd.) ma charakter ściśle regionalny, miejscowy, 2) jakie są w danym muzeum czy w szkole szanse należytej, fachowej opieki nad zabytkiem i odpowiedniej jego konserwacji. W zasadzie Oddział Lwowski P. T. H. wypowiada się raczej za decentralizacją zbiorów i z zadowoleniem oglądałby racjonalnie urządzone szkolne muzea historyczne o charakterze ściśle regionalnym, związane z pracą szkolną historyka.

II) Nieco inaczej przedstawia się sprawa inwentaryzacji muzealiów. Tutaj niewątpliwie i trudności będą może większe, i konieczne jest pewne przygotowanie w zakresie historii sztuki, starożytnictwa polskiego czy etnografii. Przewodnik nasz da i pod tym względem wskazówki. Ale i na tym polu otwiera się poważne zadanie przed nauczycielem historykiem, mającym wpływowe stanowisko w swoim środowisku. I w tej dziedzinie można jeszcze po prowincjonalnych strychach i zakamarkach różnych instytucji, po chórach i zakrystiach kościelnych, lamusach i magazynach dworskich, parafialnych, szkolnych czy u osób prywatnych natrafić na wiele zabytków z dawniejszych i nowszych czasów, zwłaszcza o charakterze regionalnym, które mogą stanowić — o ile nie dostaną się do większego muzeum — cenną i pouczającą część składową szkolnych muzeów historycznych. A chodzi tu nie tylko o dość pospolite zbiorki numizmatyczne, ale także o obrazy, części kapliczek przydrożnych, świątki, to znowu o stroje etnograficzne, dawne przedmioty do użytku codziennego, ważne dla historii kultury materialnej. Wszystko to — zwłaszcza w chwili dzisiejszej — staje się nielitościwą pastwą handlarzy starożytnościami. Tutaj systematyczna inwentaryzacja — podobnie, jak przy archiwaliach — natrafia na pewne trudności; rozstrzyga przecież często okazja lub przypadek. Wskazana jest więc fachowa porada i kwerenda w takiej instytucji, jak np. Muzeum Lubomirskich przy Ossolineum we Lwowie (gdzie prof. Gębarowicz ofiarowuje swoją pomoc), a następnie identyczna, jak przy archiwaliach, decyzja, gdzie zabytek ma być przechowywany (oddany do wielkiego czy regionalnego Muzeum, bądź do historycznego muzeum szkolnego). Czasem warto taką rzecz dla Muzeum Szkolnego nawet kupić. Naturalnie kwestia konserwacji jest tutaj trudniejsza, niż przy archiwaliach, i ona musi być przede wszystkim brana pod rozwagę.

III) Trzeci dział — to z a b y t k i p r z e d h i s t o r y c z n e,

już rzadsze. Nauczyciel - historyk powinien mieć stanowczo pewne przygotowanie z prehistorii, zwł. polskiej (wprowadzi to niebawem reforma egzaminów magisterskich); jeśli go nie posiada, może łatwo uzupełnić braki w tym kierunku (nasz podręcznik wskaże sposoby). I w tej dziedzinie trudno mówić o systematycznej inwentaryzacji, raczej znowu o poradzie i kwerendzie, np. w Zakładzie prehistorii Uniwersytetu Jana Kazimierza. Przechowywanie czy konserwacja zabytków prehistorycznych w historycznych muzeach szkolnych jest za to znacznie łatwiejsza, niż przy muzealiach.

IV) Wreszcie trudno nie wspomnieć o bibliotekach i książkach. Ileż cennych książek, a nawet księgozbiorów kościelnych, klasztornych, szkolnych i prywatnych stanowi jeszcze dotąd na prowincji „terra incognita". Pewna praca inwentaryzacyjna i w tej dziedzinie byłaby celowa i pożyteczna.

Te cztery punkty obejmowałyby zatem zadania najbliższe. W pierwszym rzędzie systematyczna inwentaryzacja archiwaliów na obszarze Ziemi Czerwieńskiej, obok tego jeżeli nie inwentaryzacja, to w każdym razie ewidencja muzealiów, książek, zabytków prehistorycznych i archeologicznych. Oddział Lwowski P. T. H. pragnąłby przyjść Państwu w tych ważnych zamierzeniach naukowych z jak najbardziej intensywną pomocą. Wspomniałem już o podręczniku, o vademecum inwentaryzacyjnym. Poza tym gotowi jesteśmy zawsze wskazać instytucje, a nawet osoby, do których zwracać się będzie można o porady w sprawach archiwalnych, bibliotecznych, muzealnych, prehistorycznych. Wszelkie korespondencje, zapytania czy osobiste kwerendy w wymienionych sprawach prosimy na razie kierować d o O g n i s k a M e t o d y c z n e g o h i s t o r i i, na ręce p. Dr Maleczyńskiej, która bądź sama udzieli wskazówek, bądź też zwróci się do odpowiedniej Komisji naszego Oddziału, która będzie utworzona.

Nauczycielstwo historii na prowincji Małopolski Wschodniej — powtarzam raz jeszcze — powinno być wszędzie poważnym czynnikiem, który ma szerzyć w społeczeństwie zainteresowanie dla historii, zwłaszcza naszej ziemi najbliższej, ma szerzyć zainteresowanie dla zabytków i pomników historycznych, uczyć ich szanowania i konserwowania. Ono jedno swoim wpływem może przełamać ciasny i dziwaczny opór, jaki ciągle jeszcze istnieje w instytucjach, u władz prowincjonalnych, u rodzin i osób prywatnych w sprawie udostępniania nauce zabytków przeszłości, że

wspomnimy tylko archiwa zarządów miast i gminne, archiwa cechowe, parafialne, klasztorne, rodzinne. Ono jedno może wreszcie doprowadzić do tego, aby te archiwa uporządkowano i aby właśnie nauczycielstwo mogło z nich mieć naukowe korzyści.

Ale nie tylko inwentaryzować można na prowincji i tworzyć muzea szkolne, tak ważne przy nauce historii. Cały szereg zagadnień i tematów nasuwa się do opracowywania monograficznego, któremu i na prowincji można podołać. Przede wszystkim — na co już tyle razy zwracano uwagę — historie naszych miast, miasteczek, monografie wsi, byleby — przed czym przestrzegał prof. Rutkowski — nie robiono ich jak bądź, po dyletancku, ale z zastosowaniem ustalonych już dzisiaj przez naukę metod takich opracowań. Dalej opracowywanie naukowe i publikowanie materiałów archiwalnych dla takich właśnie monografii. Ruch ten w Małopolsce Wschodniej jest już dzisiaj bardzo silny, święci jakby swój renesans. Za przykładem Lwowa, poszedł chlubnie Przemyśl, Jarosław, Stanisławów, Złoczów, Sanok, Drohobycz, Sambor, nawet Kamionka Strumiłowa i mniejsze miejscowości. Prace te jednak — z pewnymi wyjątkami — dokonywane były przez ludzi z centrum, ze Lwowa.

Ale nie tylko o monografie całych miast idzie; ważne są również zarysy z historii szkolnictwa w danej miejscowości czy nawet historie poszczególnych szkół, historie kościołów czy pewnych miejscowych instytucji kulturalnych, historie życia kulturalnego czy obyczajowego danego miasta w pewnym okresie, biografie znakomitszych osobistości dla miasta zasłużonych itp. Wreszcie opracowywanie wypadków historycznych, ściśle z danym regionem lub miejscowością związanych. Można by na poczekaniu wyliczyć dziesiątki takich tematów. I w tym kierunku Oddział Lwowski P. T. H. pójdzie z całą gotowością na rękę ochotnym; zgłoszenia, zakomunikowane ustnie czy pisemnie przewodniczącej Ogniska Metodycznego, będą skierowywane zaraz do odpowiednich specjalistów spośród profesorów naszego Uniwersytetu i innych członków P. T. H., którzy udzielą rady i wskazówek. Odpowiednie opracowania, przyczynki i materiały, o ile by nie znalazły pomieszczenia w organach P. T. H., powinny otworzyć dla siebie na nowo te łamy, na których niegdyś przed wojną tak świetne znajdowały miejsce, tj. łamy rocznych sprawozdań szkół średnich nie tylko państwowych, ale i prywatnych. Jesteśmy prze-

konani, że nasze Władze Szkolne udzielą temu projektowi pożądanego poparcia.

Omówiłem w tym, może za długim referacie, najważniejszy substrat dyskusyjny dzisiejszego wieczoru. Referat nie wypowiada tylko moich indywidualnych zapatrywań, ale jest owocem wymiany zdań z innymi kolegami z Zarządu Oddziału Lwowskiego i jego Sekcji Dydaktycznej. Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy z pewnością sprostują lub uzupełnią niejedno, i korzystając ze swoich doświadczeń na prowincji rzucą nowe światło na pewne kwestie.

Staraliśmy się nie kreślić dalekosiężnego programu, a raczej program minimalny, mający szanse zrealizowania. Pragnęlibyśmy, aby do tej pracy nauczycielstwo szkół średnich wciągnęło również należycie przygotowanych Koleżanki i Kolegów swoich ze szkół powszechnych. Chcemy utrzymać żywy, stały kontakt lwowskiego Oddziału P. T. H. z prowincją także przez zetknięcie osobiste na posiedzeniach, przez wysyłanie naszych prelegentów lwowskich z odczytami do miast i miasteczek.

Apelując raz jeszcze generalnie do przyszłych członków zwyczajnych P. T. H., do przyszłych naszych korespondentów i prenumeratorów „Ziemi Czerwieńskiej" i „Wiadomości Historycznych Dydaktycznych" o poparcie naszych doniosłych zadań i o współpracę z nami — proszę o otwarcie dyskusji [1]).

[1]) W dyskusji między innymi Doc. dr Tyszkowski zwrócił uwagę na postulat inwentaryzowania i gromadzenia materiałów prowincjonalnych do historii najnowszej (czasy przedwojenne, sprawy polit., akta wyborów dawnych, okres walk o niepodległość Polski, czasy inwazji rosyjskiej i walk polsko-ukraińskich). Apelował również o inwentaryzowanie i gromadzenie materiałów do spraw gospodarczych (np. do historii kupiectwa w XIX w., księgi kupieckie, handlowe itd.), jak i o ewidencję pamiętników osób starszych z ostatnich lat kilkudziesięciu.